

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 17 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 58

Rząd konfiskuje organ rządowy!

Oczywiście nie zapomina się i o prasie opozycyjnej.

KRAKÓW, 16 października (tel. wł. „Expressu“). Prokuratura skonfiskowała dzisiaj cztery dzienniki krakowskie za krytykę ostatniej odezwy rządu. Konfiskacie uległy: „Czas“, „Kurier Codzienny“, „Naprzód“ i „Nowa Reforma“.

Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że pomiędzy powyższymi pismami znajduje się również „Ilustrowany Kurjer krakowski“, który jest oficjalnym organem „Piasta“ i jako taki stale popierał niefortunną ideę bloku piasto-chjeńskiego oraz popierał rząd Witosa we wszystkich jego poczynaniach.

WARSZAWA, 17 października (Tel. od koresp. „Expressu“).

Do łaski marszałkowskiej wniesiona została przez Klub parlamentarny „Wyzwolenia“ interpelacja do pp. ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych w sprawie konfiskaty nr. 201 „Kurjera Polskiego“. Interpelacja głosi:

„Komisarjat rządu m. Warszawy skonfiskował cały nakład „Kurjera Polskiego“ z dnia 16-go października 23 r. za artykuł wstępny „Samoobrona czy samooskarżenie“.

Katastrofa kolejowa na linii Friedek--Morawska Ostrawa.

5 zabitych i 57 rannych.

MORAWSKA OSTRAWA, 17 października — Dzisiaj, przedpołudniem o godz. 10 m. 45 nastąpiła na linii Friedek--Morawska Ostrawa około stacji Ratimau straszna katastrofa. Zderzyły się dwa pociągi, dwie lokomotywy wpadły na siebie z ogromną szybkością tak, że wyleciały z szyn.

Wagony rozpadły się w drobne kałki. Już dotychczas wydobyto z pod gruzów 5 trupów i 57 ciężko rannych, zdaje się jednak, że liczba ofiar będzie znacznie większa. Okazuje się, że maszyny niści są niewinny, przyczyną katastrofy która stała się na skrócie drogi jest nie na stawienie zwrotnicy oraz fałszywy sygnał. Oryginałem jest, że na jednych szynach puszczono jednocześnie dwa pociągi w przeciwe strony. Do akcji ratunkowej zwołano wojsko i straż ogniową Morawskiej Ostrawy.

Strejk w warsztatach tramwajowych.

Jak się „Express“ dowiaduje strejk pracowników w warsztatach tramwajowych trwa w dalszym ciągu.

W chwili oddawania numeru do druku odbywały się w dalszym ciągu pertraktacje między dyrekcją a przedstawicielami związku.

Zważywszy, że bezprzykładne szkodzenie prasy dokonywane było właśnie w imię art. 300, 263 i 129 k. k. przeto obo-

wiązkiem rządu było dostosowanie się do powyższych przepisów i niedopuszczenie aby skandaliczna odezwa stanowiła jawny

dowód, że sam rząd nie przestrzega zasad prawnych, w imię których stosuje represje do prasy opozycyjnej.

A skoro ich sam nie przestrzega, jaktem tedy prawem konfiskuje artykuły, słusznie wskazujące na podobne niekonsekwencje. Konfiskata ta przedstawia się jako represja polityczna, mająca na celu pokrycie kompromitacji, źródłem której jest sam rząd.

Zwracając uwagę PP. ministrów na powyższy fakt, zapytujemy w imię czego i dlaczego konfiskacie uległ poważny w treści i formie powyższy artykuł i co Panowie Ministrowie zamierzają uczynić, aby rząd przed podobnymi kompromitacjami wynikającymi z przesadnej gorliwości jego organów na przyszłość uchronić?

Przy niniejszym załączamy artykuł „Samoobrona czy samooskarżenie“, który stanowi integralną część niniejszej interpelacji! Warszawa, dnia 16.10.1923 r.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Min. spr. wojsk. w rozterce.



Komu dać zamówienie na sukno dla armji polskiej.

Jutro przyjeżdżają do Łodzi ministrowie.

Robotnicy nie obiecują sobie wiele po tej wizycie.

Wraz z ministrami przemysłu i handlu p. Szydłowskim oraz pracy i opieki społecznej p. Smulskim przyjeżdża również dyrektor departamentu p. Dąbrowski. Zostaną oni powitani na dworcu przez przedstawicieli władz. Następnie minister przemysłu i handlu zwiedzi cały szereg fabryk większych i mniejszych celem dokładnego zapoznania się z sytuacją w przemyśle, oraz odbędzie konferencje ze związkami przemysłowców. Również przewidywana jest konferencja ministra pracy p. Smulskiego

z robotniczymi związkami zawodowymi.

Związki robotnicze na sprawę przyjazdu ministrów do Łodzi zapatrują się bardzo krytycznie i nie spodziewają po tym przyjeździe żadnych pozytywnych rezultatów. Na konferencjach, które się odbędą, związki zawodowe wysuną swe dotychczasowe postulaty, to znaczy: uruchomienie fabryk na 6 dni w tygodniu, kontrola kredytów udzielanych przemysłowcom oraz ustalenie płac według miernika złotego.

Wyrok w sprawie Leona Toeplitza i tow.

WARSZAWA, 17 października. (Tel. wł. „Expressu“). W głośnej tej sprawie komunistycznej, sąd apelacyjny, pod przew. wiceprezesa Orłowskiego, po wysłuchaniu wyczerpujących przemówień stron, ogłosił wczoraj wieczorem wyrok którego mocą, uwzględniając w części skargi apelacyjne skazanych przez sąd okręgowy za działalność komunistyczną Toeplitza i innych i, pozostawiając bez skutku protest urzędu prokuratorskiego w stosunku do uniewinnionych w 1-ej instancji Toma, Sobelmana, Desia i Waluskiego, skazał:

Leona Toeplitza — na cztery lata ciężkiego więzienia (w miejsce 6-ciu); Antoniego Piwowarczyka — na 5 lat takiegoż więzienia (w miejsce 7-miu);

Jana Pomorskiego — na 3 lata twierdzy (w miejsce 4-eh lat ciężkiego więzienia), z zaliczeniem mu aresztu zapobiegawczego od 24 lipca 1922 r.;

Julję Heilichównę — na 2 lata twierdzy (w miejsce trzech), również z zaliczeniem jej aresztu zapobiegawczego od lipca r. z.

Klemensa Noge i Edmunda Szellera — szeregowców — po 3 lata twierdzy (w miejsce 4-eh lat ciężkiego więzienia) bez zaliczenia im aresztu prowencyjnego.

Wyrok sądu okręgowego co do uniewinnionych Toma, Sobelmana, Desia i Waluskiego pozostał w swej mocy.

Dla ścisłości dodajemy, że wszyscy oskarżeni zrzekli się „ostatniego słowa“.

Groźba strejku pracowników komunalnych

Dzisiaj o godz. 12 w poł. rozpoczęła się konferencja przedstawicieli związków urzędników miejskich z prezydium magistratu w sprawie postulatów zarobkowych, wysuniętych przez związki zawodowe urzędników miejskich.

W chwili oddawania numeru do druku pertraktacje trwają.

Wobec jednak opornego stanowiska magistratu istnieją słabe szanse zlikwidowania tego zatargu, grożącego wybuchem strejku urzędników miejskich.

Robotnicy zgodzą się na wskaźnik 92,12 proc.

Dzisiaj ta sprawa będzie zdecydowana.

Jak się „Express“ dowiaduje sprawa dalszej akcji związków zawodowych o reformę systemu obliczania wzrostu drożyzny zostanie zdecydowana na dzisiejszych zebraniach delegatów fabrycznych włókniarzy.

Prawdopodobnie wobec rozciągnięcia jednocześnie akcji o regulację płac, związki zawodowe zgodzą się na orzeczenie komisji do badania wzrostu drożyzny.

Ławnicy przeciwko prez. Cynarskiemu.

Jak się „Express“ dowiaduje na wczorajszym posiedzeniu magistratu został pod adresem prezydium magistratu złożony cały szereg ostrych interpelacji ławniowskich w wyniku których doszło do ostrej wymiany zdań między poszczególnymi ławnikami a prez. Cynarskim.

Fatalne posunięcie.

Z powodu wybuchu w prochowni rząd wydał odezwę.

Pierwszym celem takiej odezwy powinno być uspokojenie powszechnego w stolicy i poza nią zdenerwowania.

Tymczasem w komunikacie rządowym pomieszano dawne zamachy bombowe i wybuch prochowni ze zjawiskami natury ekonomicznej: zwłaszcza z drożyzną i spekulacją.

Za wzrost drożyzny i spekulacji jest odpowiedzialnym rząd, który ma z niemi walczyć, a dość energicznie walczyć nie umie, skoro wciąż wzrastają.

Nieszczęśliwa była myśl, aby przerzucić odpowiedzialność za to na nieokreślone bliżej czynniki polityczne i aby używać do tego strasznej katastrofy, jako „okazji“.

Prasa rządowa wykorzystuje również okropne nieszczęście do powtarzania na wszystkie tony: skupiając się przy „rządzie narodowym!“ Jeżeli to ma być jakby dopowiedzeniem komunikatu rządowego, to trudno o gorsze pociągnięcie taktyczne. Okazja jest obrana fatalnie, przysługa jest iście niedźwiedzia.

Aby wykazać do ostatka wybuch w prochowni do celów politycznych, prasa rządowa lansuje pomysł udzielenia rządowi jakichś bliżej nie określonych pełnomocnictw, z którymi miałyby łączyć się usunięcie Sejmu na cały miesiąc. Pełnomocnictwa finansowe płaczą się w tych mętnych wywodach z pełnomocnictwami politycznymi, wszystko razem wygląda do najwyższego stopnia niejasno. Do sprawy tej przyjdzie powrócić, gdyż łączy się ona z próbami zapewnienia władzy obcemu gabinetowi, pomimo, iż dymisja jego wydawałaby się jedynym dla państwa wyjściem z sytuacji, w jaką rząd państwo wprowadził.

Wypuszczane zapomocą prasy rządowej „ballons d'essai“ występują właśnie w chwili, gdy rząd jest zachwiany i gdy wydawałoby się, że normalnym, legalnym, parlamentarnym sposobem nie udało mu się utrzymać władzy, którą źle sprawował.

Udzielać pełnomocnictw można tylko takiemu rządowi, który potrafiłby użyć tych uprawnień na dobro państwa. Z dotychczasowych działań rządu wynika coś przeciwnego. Wzmogła się drożyzna, rosła spekulacja, położenie finansowe i polityczne państwa jest coraz gorsze.

Czy po to Sejm ma się zrzekać swoich praw, aby rząd mógł już bez żadnej kontroli działać z takim samym, jak dotąd, skutkiem.

Na jakąż bezmyślność społeczeństwa liczą inspiratorzy pism rządowych, jeżeli dyktują im podobne koncepcje?

Zamach czy nieszczęście?

Odezwa rządu mówi, że „zbrodnica ręka“. — Dlaczego nie sprowadzono Scherloka Holmesa — „Robotnik“ protestuje. — Dwugroszowa „obrona“.

Rząd p. Witosy wydał odezwę do obywateli, w której dzieło zniszczenia prochowni w Cytadeli przypisuje „zbrodnicy ręce“ mimo, że śledztwo nie wykazało jeszcze, czyja to ręka spowodowała okropne nieszczęście. Odezwa wywołała niezwykle poruszenie w kraju; prasa zarówno lewicowa, jak i prawicowa wypisuje cały szereg uwag pod adresem rządu, dowodząc zbędności wydawania tego rodzaju odezwy.

Na ten sam temat pisze „Robotnik“: „P. Kiernik w kilka godzin po wybuchu mówi kategorięcznie o „zbrodnicy ręce“ w Cytadeli, ale ten sam p. Kiernik do dziś dnia nie wykrył sprawców zamachów bombowych, do dziś dnia nie odszukał organizacji faszystowskich, nie odnalazł sprawców świętokradzwa w katedrze gnieźnieńskiej. Zamiast jednak oskarżać samego siebie, lub przynajmniej siedzieć cicho, p. Kiernik zwala wszystko na tajemniczą „zbrodnicy ręce“.“

A ponieważ p. Kiernik, zamiast siedzieć cicho — szuka głośno ofiary, co może wywołać w kraju rzeczywiście smutne konsekwencje, przeto „Robotnik“ w obawie o los kraju woła:

„Protestujemy z całym sił przeciwko wyzyskiwaniu tego nieszczęścia do celów politycznych zbankrutowanej spółki chjeno-piastowej.“

I nie obroni godności rządu „Gazeta Poranna 2 grosze“, pisząc:

„Rząd mówi: był to zamach zbrodnicy ręki i mówi to, oczywiście, na podstawie posiadanych przez siebie danych.“

Ale „Robotnik“, „Kurjer Polski“, „Kurjer Poranny“, „Przegląd Wieczorny“, obydwie dzienniki „Czerwone“, no i „Polska Zbrojna“, zgodnym chórem powtarzają: „Nieprawda! Był to tylko przypadek!“

Wszystko „przypadki“. Ale pod adresem lewicy naszej i jej prasy powiedzieć musimy.

Polska i jej niepodległość nie jest „przypadkiem“.

Nie jest również „przypadkiem“ rząd obecny, który opiera się o przedstawicielstwo chłopów, robotników i inteligencji polskiej.

Bo cała historia jest taka, że właśnie prawica zwykle nazywała niepodległość Polski przypadkiem lub zgoła cudem, a w żadnym razie nie chciała nawet w cud taki wierzyć, gdyż realizował go Piłsudski, a nie Dmowski i koalicja.

Zaś jeśli chodzi o rządy piasto-chjenty, to rzeczywiście nie jest to przypadek, ale celowo sprowadzone na Ojczyznę nieszczęście.

Staw.

Jakże dobrze jest p. Witosowi!
Bowiem on nie kupuje krawatów.

Astronomiczność cen w oknach wystawowych nie przeraża już nikogo...

Przyzwyczajaliśmy się już do dużych, zda się nieskończonych szeregów zer i odcyfrowujemy je tak łatwo, jak pojedyncze cyfry...

Nie przywykliśmy jeszcze tylko do tych kalejdoskopowych zmian kartek z cenami...

Rekord pod tym względem pobliż jeden z sklepów konieckich przy ul. Piotrkowskiej...

W a giornie oświetlonej wystawie tego sklepu wisiał krawat, przy którym w sobotę figurowała kartka z ceną 300 tys. mk.

W poniedziałek kartkę tę zmieniło na 1.500.000 mk. a w dniu dzisiejszym kartka opiewa na okrągłe 2 miliony...

250 proc. wclagu 4 dni—to się nazywa, przy obecnej prowizorycznej stabilizacji walut, rekord...

Tsao-Kun.

Nowy prezydent republiki chińskiej.

Nowo obrany prezydent chiński, Tsao-Kun, ma lat 60. Długo był żołnierzem. Według „Daily Mail“, był on jednym z zaciekłych przywódców partji przeciwnej cudzoziemcom, a zwłaszcza Anglikom. Jego wybory miały być skandaliczne. Miliony dolarów wydano na kupienie przekonania i głosów.

Od roku 1913 dążył wraz ze swoją partją do wydarcia władzy Li-Kuang-Hongowi, który wówczas był prezydentem.

Wreszcie Tsao-Kun zagroził, że wojska wkroczą do Pekinu pod pozorem pilnowania porządku. Wtedy ministrowie podali się do dymisji, a prezydent uciekł do Tien-Tsinu, gdzie był zmuszony do złożenia godności.

Od tego czasu Chiny zostały bez prezydenta i w kraju zapanowała anarchja. Wybór Tsao-Kuna jest triumfem partji Czili popieranej przez finansistów i kupców z Chin północnych.

Prezydent Tsao-Kun pochodzi z rodziny właścicielczy z okolic Taku. W czasie pierwszej rewolucji, służąc w wojsku był komendantem Mukdena i stronnikiem dynastji Mandżurskiej. Popierał walki monarchistów w roku 1915, ale zawsze działał bardzo ostrożnie i decydował się dopiero wtedy, gdy miał wszelkie szanse powodzenia.

Tsao-Kun ma dwóch braci, z których jeden, Tsao-Jui, był gubernatorem cywilnym prowincji Czili, a drugi generał Tsao-Jing odznaczył się w czasie rewolucji.

P. Hilton Joung o sobie.

Warszawski kor. „Expressu“ telefonuje:

W związku z głosami prasy o doradcy finansowym p. Joung'u dowiadujemy się, że p. Joung, miał oświadczyć w rozmowie przedstawicielami prasy zagranicznej, że jest inwalidą wojennym i stracił prawą rękę na froncie francuskim.

Pozatem zaznaczyć miał, że nie jest pochodzenia żydowskiego, a przodkowie jego byli prawdziwymi anglo-sasami.

Sztuczki szpiegowskie.

W pismach krakowskich spotyka się często ogłoszenia młodych bogatych Niemców, pragnących nawiązać w celach matrymonialnych stosunki z polakami, władze polskie ustaliły tę drogą nawiązując kontakt z Polską, prowadzą Niemcy służbę wywiadowczą. Należy przeto ostrzec łatwowiernych.

Echa trzęsienia ziemi w Japonji.



Gruzy fabryki wyrobów bawełnianych w Koyama, pod którymi 600 kobiet znalazło śmierć.

W odmetach oceanu.



Niedawno zanurzyła się niedaleko brzegów Kalifornji katastrofa, podczas której zginęło 7 okrętów amerykańskich.

Komuniści niemieccy wyzyskują sytuację.

BERLIN, 16 października — Tel. od wł. kor. „Republiki“.

Z ciężkiego położenia wewnętrznego Rzeszy korzystają żywioly wywrotowe z komunistami na czele. Komuniści zyskują na siłę w miarę pogarszania się warunków żywnościowych.

W dzisiejszych demonstracjach głodowych w Berlinie brali udział nie tylko komuniści, ale i żywioly nacjonalistyczne i antysocjalistyczne.

Tłum demonstrantów pod ratuszem śpiewał pieśni rewolucyjne. Policja celem przywrócenia porządku musiała użyć broni palnej, w związku z czem wiele osób zostało rannych.

Po godz. 1 po poł. tłum udał się przed giełdę, gdzie usiłował zdemolować budynek, przyczem pobito kilku gieł-

dziarzy. Rozpędzeni przez policję demonstranci udali się do ogrodu przed zamkiem cesarskim, gdzie urządzili burzliwe z „omadzenie“ z przemówieniami antypaństwowymi.

Rząd walczy z komunistami energicznie, acz trudności są wielkie. Ostatnio za powiedziany przez komunistów kongres rad związków zawodowych w Hanowerze został zabroniony. Policja aresztowała 100 komunistów. Przy rewizji zabrano mnóstwo pism, m. in. plany mobilizacyjne.

Dziennik komunistyczny „Echo des Ostens“ został zawieszony. Drukarnię pisma opieczetowano. Jednocześnie dokonano aresztowań przywódców komunistycznych w Królewcem i Dacheimem.

OBUWIE

najnowsze paryskie i wiedeńskie asony z najlep. skór zagr.

ELZNER i WEBER

Łódź, Piotrkowska 141

PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Paskarze popierają sztukę.



Antykwaryusz: To jest oryginalny obraz Rubensa.

Nowobogacki: Rubens??... A gdzie ten Rubens mieszka?

Zgrzyty.

Powodzenie Chjeny.

Na całutkiej kraju scenie
Wymyślają wszyscy Chjenie,
Ze w frazesów tonie mgle,
Ze drapieżne budząc chucie,
Gra na kanibalskiej nucie,
Oszukuje, ludzi, iże.

Ze państwowe trwoniąc dobro,
Szczyli się swą duszą chrobrą
I szlachetnie wznosi łeb,
Iż wywołac, zboże, mięso,
Wola szumnie z tzą pod rzeszą,
Ze dla innych kraj to sklep.

W czym więc sukces tkwi szalbierstwa,
Ze stronnictwo fałszu, zdradstwa,
Ma uznanie liczących rzesz?
Czy dziś tak zgłupiełi ludzie,
Ze gustują w błaznów budzie,
Ze za orła biorą — wesz?

Nie, lecz śród mas „narodowych“
Jest moc ludzi dwulicowych,
Jest potężny kłamców rój,
Co nie dając ni szelaga,
Obcym tyko wciąż uraga,
Stare cnoty depcąc w gnój.

Bracia, bądźmy sprawiedliwi,
Chjena tylko najprawdziwiej
„Społeczeństwa“ kreślił stan:
Stara w nlem niewola gości,
Nie chce spełniać powinności,
Póki nie pcha do nich — pan.

Chjena znakiem, że duch cnoty,
Poryw do wolności złotej
Jeszcze w Polsce mało wart.
Zamiast więc ziorzeczyć Chjenie,
Niech obłuda spadnie w cenie,
Poczem Chjenę porwie czart.

Sat.

W przededniu nowej akcji
ekonomicznej.

Pierwsze jaskółki.

Wczorajsze posiedzenie komisji
do badania wzrostu drożyzny wy-
kazało całkowicie problematyczną
slusznosc obliczeń komisji.

Bo oto, gdy przedstawiciele
władz i przemysłowców opierając
się na dotychczasowym systemie
obliczania wzrostu drożyzny okre-
ślają ten wzrost na 92,12 proc.,
przedstawiciele robotników okre-
ślają wysokość bezwzględnej
wzrostu drożyzny na 130 — 140
proc. według dotychczasowego, już
nieco zreformowanego schematu
obliczania, chociaż faktycznie i ta
liczba jest znacznie niższą od rze-
czywistego stanu rzeczy.

Zadanie zreformowania systemu
obliczania wzrostu drożyzny jest
jednym z ogniw w noworozpoczy-
nającej się walce związków zawo-
dowych o regulację płac.

Oprócz bowiem żądań podwyż-

kowych, związki robotnicze wy-
stawiły żądanie podwyżki płac co
tydzień i stosowania tej regulacji
wstecz, t. j. podwyższania pensji
za ten okres, co do którego obli-
czania są przeprowadzane.

Do akcji o tę regulację płac,
której konieczność wywołana jest
raptownymi skokami cen, bezpo-
średnim skutkiem gwałtownej de-
waluacji, przystępują wszystkie za-
wody, przyczem porozumienie w
tej sprawie między związkami kla-
sowymi i enpeerowskimi zostało
już osiągnięte.

Walka o te postulaty będzie
ciężką i żmudną, gdyż obecna kry-
tyczna sytuacja w przemyśle szcze-
gólnie włókienniczym nie wróży
rychłego zadośćuczynienia słusz-
nym zresztą postulatom robotni-
czym. — wp. —

Port w Jokohamie.



Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

Monumentalnego arcydzieła filmowego

„Demon Ziemi”

Wielki dramat w 6-ciu aktach według tragedji Franka Wedekinda
W rolach głów. potęgi ekranu. Asta Nielsen i Albert Bassermann.
Szczyt reżyserji! Najnowsza technika filmowa! Niebywała gra

Gdzie byli panowie ojcowie miasta?

Nie było ich z pewnością na uroczystej
akademji ku uczczeniu 150-lecia Komisji
Edukacyjnej.

Nasi dygnitarze magistracy są ludź-
mi nader zajętymi...

Nic dziwnego... Redukcje, reduk-
cyjki, pilnowanie „nieprawomyślnych
żywiolów“ w magistracie zajmuje im
wszak bardzo wiele czasu...

Tem też chyba należy tłumaczyć
nieobecność przedstawicieli magistratu
na uroczystej akademji ku uczczeniu
150-jej rocznicy komisji Edukacyjnej...

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy
chodzi o zjazd strażaków lub rzeźni-
ków... Przy takiej okazji można pal-
nąć mówkę, zjeść dobrą kolację, za-
ofiarować kilkanaście milionów marek
oczywiście na koszt miasta — ale w
ten sposób można sobie urobić dobrą

markę wśród świątobójców i kietba-
ników...

Ale chodzić na uroczystości kultu-
ralne jakichś komisji, które wprowa-
dzały powszechne, demokratyczne szkol-
nictwo... To przecież nie popłaca...

To też na akademji tej magistrat
reprezentował tylko pan Zalewski, któ-
ry dzięki temu „powszechnemu nau-
czaniu“ jest dziś wysokim dygnitarzem
magistrackim...

A ławnicy wydziału kultury i oświa-
ty nie raczyli nawet zaszczytów swą o-
biecnością uroczystości, tak silnie
ich resortem związanej...

Kobold.

Powojenna plaga i roztrzepanie.

Co powtarza się w sklepach i pociągach.

Psychikę powojenną charakteryzuje
szczególnie brak systematyczności i roz-
targnienie...

Szczególnie ta ostatnia cecha ujawnia
się na każdym kroku... Oczywiście do
objawów jej nie można policzyć ani wkła-
dania rąk do cudzych kieszeni, lub, przy-
padkowych odwiedzin w obcym miesz-
kaniu.

Ta ciekawa cecha powojennej psy-
chozy wywołana została atmosferą cią-
głego zdenerowania, która unemożliwia
skupienie myśli.

Pokazywano mi w jednym ze sklepów
koniekcyjnych kolekcję pozostawianych

tam przez rzesze klientów, przedmiotów...
Czegóż tam nie było... Rękawiczki, chuste-
czki, torebki damskie, laski, parasole i
parasolki, papierosnice, kluczyki, a na
wet zegarki i biżuterja.

Roztargnienie nieraz dochodzi do te-
go stopnia, że ludzie zapominają w pocią-
gach teczki i walizki, zawierające niejed-
nokrotnie wielomilionowe sumy, z któ-
remi specjalnie jechali do celu swej po-
droży.

Charakterystycznym jest, że większe
roztrzepanie wykazują mężczyźni, niż
kobiety...

A dawniej było inaczej...

Naddatki zniesione

ale, niestety, tylko w teorii.

Cenniki zakładów fryzjerskich głośzą
wielkimi literami, iż naddatki czyli t. zw.
popularnie napiwki zostały w tych zakła-
dach zniesione.

Niestety, tak jest tylko w teorii, bo-
wiem w dalszym ciągu naddatki są skwa-

pliwie nawet przyjmowane.

Najwyższy czas, by związek zawodo-
wy fryzjerów ingerował w tej sprawie i
ten ohydny, służalczy zwyczaj został znie-
siony.

Kartki z życia wielkomięjskiego.

...wartości 40.000.000 mk.

Z mieszkania Franciszki Ratajczyk
przy ul. Cmentarnej nr. 10 podczas jej nie-
obecności skradziono różnych rzeczy war-
tości 40 milionów mk.

Kazik i Jadzia — dzieci
miasta.

12-letni syn robotnika Kazimierz Wal-
czak (Rejtera nr. 5) oparzył się gorącym
mlekiem.

Lekarz pogotowia opatrzył go, pozostawiając na miejscu w stanie dobrym.

— 4-letnia córka robotnika Jadwiga
Graczyk (Ludwiki nr. 50), bawiąc się na
balkonie tegoż domu straciła równowagę
i spadła z wysokości 1 piętra na pod-
wórze.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku
pierwszej pomocy.

Atak apoplektyczny.

34-letnia robotnica Władysława Je-
kiel uległa wczoraj w mieszkaniu włas-
nym przy ul. Gdańskiej nr. 21 atakowi
apoplektycznemu.

Lekarz pogotowia po udzieleniu J. po-
mocy odwiózł ją do zbiornej miejskiej.

Przy pracy.

24-letni Franciszek Berner (Karolew-
ska nr. 43) robotnik fabryki Nestlera zo-
stał przy pracy porwany pasem maszyny
i odniósł zmiżdżenie palców.

Zawezwany lekarz pogotowia dokonał
nieszczęśliwemu opatrunku w kantorze
fabryki.

Rannego odwieziono do szpitala przy
ul. Drewnowskiej w stanie ciężkim.

Koń z Łęczycy.

Ze stajni Franciszka Sobczaka w Łe-
czycy skradziono konia, wartości 20 mil-
ionów mk.

Elektryczne oświetlenie na
ul. Cegielnianej.

Jak dowiaduje się „Express“ dotych-
czas ciemna i ponura ulica Cegielniana
zostanie w najbliższych tygodniach oświe-
tlona a gorno na odcinku między Piotr-
kowską i Wschodnią elektrycznością.

Ta inowacja nader miła dla mieszkań-
ców Cegielnianej, dla których niejedno-
krotnie powrót do domu był najeżoną
przygodami Odyssea, nastąpiła na skutek
starania dyrekcji Teatru Miejskiego.

Dziś **CASINO** Dziś!**Dziennik kobiety kochającej**

Dramat w 6-ciu aktach.

W rolach głównych - najznakomitsza od-
twórczyni przepast. głębi duszy kobiecej**Maria Jacobini i Alberto Capozzi**

najznakomitszy tragik włoski.

Pocz. przedstawień o g. 5-ej.

Dziś **ODEON** Dziś!

Dla młodzieży dozwolone.

Tajemnica PuszczyWybitny dramat zyciowy w 6-ciu aktach,
oryginalne zdjęcia amerykańsk. pustyni.

W rolach głównych uroczą amerykankę

VIVIAN GIBSON i ERNEST HOFMAN.

Początek o g. 3-ej po południu.

TELJETON.

Brama.Zarząd związku dozorców domowych o-
bradował nad tem, aby, wobec spadku wa-
lut, dozorczy pobierali za otwarcie bramy
mkp. 10,000.Szanowny panie Mateuszu, dozorczo
domu, w którym ja mieszkam!

...Pamięta pan, panie Mateuszu?...

I tego grubego rewirowego z czarną
szablą i czerwonym nosem, i ten gumowy
„szlauch” do polewania ulic, i psa „Moru-
sa”, i mnie, małego bębna z wiecznie za-
brudzonym nosem i dziurami w spod-
niach?...

...Pamięta pan, panie Mateuszu?...

Było to tak dawno, o, tak bardzo daw-
no, chociaż się zdaje, że dopiero co mi-
nęło dopiero co o tak dopiero co...Pan, panie Mateuszu, miałeś wtedy
sześcioro dzieci, ceratową czapkę z mie-
dzianą blachą, żonę Mateuszową i wiecz-
nie zafarasowaną minę...Ja, panie Mateuszu, miałem wówczas
dziesięć lat, stare stalki i blaszany rewol-
wer w kieszeni, ciotkę, która dawała mi
co piątek dwie kopiejki na arbuz, dwana-
ście Nat Pinkerona, dziewięć Jack-Te
xasów i preparowałem w starych flasz-
kach truciznę z pol... w, tłuczonego
szkła, zgnitych jabłek i brudnej wody.Pozatem było jeszcze to ciasne, brudne
podwórko ze starym śmietnikiem, gdzie
„berbecie” z całej „kamienicy” grały
w „palanta” w „gracówę” i w klipę, a ku-
charki i panny do wszystkiego trzepały
na „belkanach” czerwoną pościel i wy-
plwalię chodniki...

...Pamięta pan, panie Mateuszu?...

To były czasy — „przedwojenne”, do-
bre, dobre czasy...I siedział pan zwykle do późnej nocy
w stęchłej bramie, otwierał pan bramę
„likaterem”, brał pan „dychy”, a ja za-
wsze siedziałem przy panu, panie Mateu-
szu, bo lubiłem słuchać opowiadań, które
snuły się z pod szumiących wałów...
Opowiadał — o tem, że jest źle, że w
chafunie bje, że gospodarz to „cholera”
a rządca — to wogóle „drań”, z którym
nie warto było gadać, gdyby nie to, że...I przynosiłem panu zawsze: albo tro-
chę cukru; albo ciastko, z którego wyli-
załem z całej krowy, albo bułkę z masłem,
ale bez szprotek...A pan pozwalał mi za to polewać ulicę
grać z kolegami w orzechy na podwórku
i „wziąć dwa cugi” ze swojej fajki (w ta-
jemnicy przed tatusiem)...Potem — czasy się zmieniły, to zna-
czy: nie miałem już w kieszeni, ani rewol-
weru, ani guzików, lecz notes, pióro z
prawdziwą złotą stalką, dwie fotogra-
fie („...jej”) i czytałem: „Kult ciała”,
„Dzieje grzechu”, „O czem się nie mówi”...Ulicy naturalnie już nie polewaliśmy,
w bramie nie siedziałem, ale wracałem
awsze przed zamknięciem bramy, bo wie-
pan: dzisiejsza młodzież no, no, cugli im
trochę popuścić toby, toby...Wobec wracam przed zamknięciem bramy
Ale teraz — czasy się jeszcze bardziej
zmieniły, to znaczy: tatuś mi już krawa-
tów nie kupuje, ale ja sam, pióra ze „złota**Uniwersytet czy politechnika?****Fundujmy cegiełki na budowę wyższej uczelni w Łodzi****Specjalna ankieta „Expressu Wieczornego”.**Sprawa wyższej uczelni w Łodzi
znajduje się na porządku dziennym
całego szeregu zebrań, dyskusji, po-
siedzeń, artykułów w prasie etc.Wogóle kwestja ta została już
całkowicie wyświetlona o tyle, że
potrzeby otwarcia w Łodzi wyższego
zakładu naukowego uzasadniać
już niepotrzeba. Liczba abiturjen-
tów gimnazjalnych w Łodzi i woje-
wództwie łódzkim jest b. wysoką
i biorąc tylko te tereny pod uwagę
— wszechnica łódzka miałaby już
frekwencję całkowicie zapewnioną.Ale bardzo ważną przy tem
wszystkiem jest kwestja wyboru ty-
pu uczelni. Biorąc pod uwagę opi-
nię bardzo wielu obywateli Łodzi —
winien tu stanąć przedewszystkiem
uniwersytet; twierdzenie to jest zu-
pełnie uzasadnione faktem, że uni-
wersytet zaspokoiłby potrzeby wyk-
ształcenia we wszystkich niemal kie-
runkach, zaś politechnika jedynie w
kierunkach inżynierji.Biorąc zaś pod uwagę liczbę u-
niwersytetów w kraju, których ma-
my 6 i liczbę politechnik oraz wyż-
szych uczelni pokrewnych, których
łącznie z Cdańskiem jest 5 — o-trzymujemy stosunek, prze-
mawiający stanowczo za po-
mnożeniem liczby uniwersy-
tetów, dających wykształcenie za-
wodowe olbrzymiej, wymaganej przez
życie masie ludzi wszelkiego rodzaju
zajęć.Wykształcenie inżynierów podje-
te zostało przez rząd dość racjonal-
nie o tyle, że cały szereg oficerów
wysłanych zostało zagranicę na stu-
dja techniczne w wielu kierunkach
zawodowych; produkcja inżynierów,
budowniczych i architektów w kraju
jest zadowalająca, o czem świadczy
zmniejszenie napływu fachowych sił
obcych do kraju.Biorąc zaś pod uwagę stworze-
nie w Łodzi uniwersytetu ze specjal-
nemi fakultetami handlowo-technicz-
nemi, na co pozwala charakter Ło-
dzi — mielibyśmy odpowiednik wy-
magań niektórych sfer i niektórych
wymagań naszego społeczeństwa
miejscowego. Miasto jednakże zyska-
łoby ogromnie na wzmożeniu
ruchu kulturalno oświatowego dzięki
elementowi akademickiemu, kształcą-
cemu się przyrodniczo, filozoficznie,
prawnie i t. d. Ten „przybytek czy-stej nauki”, jak to określił doskona-
le jeden z obywateli naszego miasta
stałby się w Łodzi osią, dookoła
której ogniskowałyby się życie nau-
kowo-oświatowe Łodzi. Różnorodne,
a nie jednostronne siły profesorskie,
udzielające się miastu w wykładach
popularnych poza uniwersytetem —
to byłby wszak potężny czynnik te-
go życia.

O tem nie wolno zapominać.

I dalej jeśli chodzi o najpoważ-
niejszą sprawę — finansowanie, to
daleko, daleko łatwiej będzie trudno-
ści te pokonać przy tworzeniu uni-
wersytetu, niż politechniki.Konkludując — wyrazić należy
zdziwienie, że komitet organizacyjny
przychylił się do koncepcji, popiera-
jącej tworzenie politechniki, zamiast
uniwersytetu.Pismo nasze zabiera wreszcie
głos konkretny w sprawie finanso-
wania, uważając, że zapewnienie
akcji powyższej funduszy, jest kwe-
stją podstawową.Otóż proponujemy **oprzeć or-
ganizację wszechnicy łódz-
kiej na systemie fundowania
cegiełek**, wzorem systemu wawel-
skiego. Jest rzeczą zupełnie wska-
zaną, aby na murach wszechnicy
widniały nazwiska tych, którzy przy-
czynią się do wzniesienia tych mu-
rów.Ponieważ zarówno ta kwestja,
jak i wybór typu uczelni jest sprą-
wą pierwszorzędnej wagi i głos tu-
taj należeć winien do licznych rzesz
społeczeństwa łódzkiego — **prze-
to redakcja „Expressu Wiecz.”
otwiera na ten temat dysku-
sję.**Dyskusja ma pójść w dwu kie-
runkach:

- 1) uniwersytet, czy politechnik.
- 2) sposób finansowania.

Można jednakże zabrać głos co
do wyboru miejsce budowy i t. p.Czytelnicy, mający zarzuty prze-
ciw projektowi cegiełek, zechcą po-
dawać swoje projekty. Wypowie-
dzenie się za uniwersytetem lub po-
litechniką winno być choćby w kil-
ku słowach uzasadnione.Po otrzymaniu odpowiedzi —
„Express” poda wyniki ankiety. Naj-
trafniejsze odpowiedzi i nowe, a u-
zasadnione projekty, zostaną umies-
czone. Tym sposobem Łódź cała
zabierze głos w kwestji, obchodzącej
żywo ogół ludności miasta.Koperty winny być opatrzone
podpisem: „w sprawie uniwersytetu.**Migawki sądowe.****Na starą nutę.**„Nic nowego pod słońcem” — powie-
dział pewien filozof a drugi filozof po-
wtarza jego wieszczę słowa.To wszystko już kiedyś było. Dawno
lub niedawno. Kiedyś albo nigdy — ale
było.Próżno silicie się na ekstrawagancje —
poeci, wróżbiarze, inżynierowie, artyści i
złodziejek.Powtarzamy się. Każdy dzień jest tą
samą lukrecją ale w innym sosie. Te sa-
me twarze, ale w innej masce. Te same
myśli, ale wyrażone innymi słowami. Ży-
cie jest ciągle tą samą gieldą, tylko kurs
dolara nie jest jeszcze ustabilizowany.„Na starą nutę” — brzmi nagłówek.
Bo jakże inaczej?Dzień, noc, dzień, noc, dzień, noc i t. d.
Smutek, radość, smutek, radość, smutek,
radość etc. No, jak zrobić inaczej? —
Próbowałem. Nie można.Za tysiąc lat będzie też redakcja, też
będą sprawozdania sądowe, znajdzie się
również jakiś wykołajeniec, który pode-
mie się nudnej włóczędzy po dusznych sa-
lach sądowych, ludzie tak samo wszystko
będą czytać i wychwalać albo ganić, tyl-
ko pensje będą multi-biljono-tryljono-mil-
jardowe.

Wczoraj pisałem o Natanie Winerze.

Dziś też będę pisał o Natanie Winer-
rze, bo pan Natan Winer bardzo się gniewa,
że o nim napisano w gazecie.

A zęby to moja wina, że ten sam pan

stalówką” już nie mam, lecz za to mam
różne nastroje, wściekłe albo bajeczne
humory, chodzę na tańczące herbatki,
a co najważniejsza: wracam po zamknię-
ciu bramy...

Tak, tak, panie Mateuszu...

A czy wie pan, szanowny panie do-
zorco, co to znaczy: wracać po zamknię-
ciu bramy?Czy przeżywał już pan ten niepokój, to
rozgorączkowanie, jakie poczyna prześła-
dować człowieka o godzinie trzy kwadran-
se na jedenastą?Bo wszystko jedno, panie Mateuszu:
czy się jest u lepszej znajomej, czy w ki-
nie, czy w cyrku, czy nawet gdzie indziej,
to o tej porze człek poczyna się niecier-
pliwić, pocić, sapać, spoglądać co chwila
na zegarek i, nie dokończwszy rozmowy
lub herbaty, chwytając za kapelusz, palto i
pędzi do domu.

Byle tylko zdążyć...

Ale zwykle nie dąży...

A to jest okropne, panie Mateuszu,
straszne poprostu, choć nie wiem, czemu
się tak dzieje...I obecnie, panie dozorczo, chcecie po-
dobno podnieść „taknę za bramę” do
dziesięciu tysięcy?!

Och, panie Mateuszu...

...Ludzie, którzy będą czytali ten list
do pana, będą się z pewnością strasznie
dziwili i wzruszali ramionami...Ale co dziś znaczą ludzie wobec ta-
kiego spadku waluty i takiego kursu do-
lara, panie Mateuszu?...

Nieprawdaż?

Tak, tak, panie Mateuszu, dozorczo
domu, w którym ja mieszkam...

Spleen.

**Echa niedzielnych
aresztowań.**Jak się dowiadujemy w dniu wczoraj-
szym zwolniono około 15 osób, areszt-
owanych na początku tygodnia bieżącego

—o—

**Kawiarnia, bar—roznica
żar.****Tembardziej, gdy się traci palto
i kapelusz.**W restauracji Wiśniewskiego przy ul.
Moniuszki nr. 5 skradziono Ludwikowi
Kaczmarkowi, Nowo-Pańska 152 palto i
kapelusz, wartości 40 milionów mk.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“.)

GOTÓWKA.
Dolary 990,000—975,000
CZEKI.
Nowy Jork 990,000—975,000
Londyn 4,375,000—4,310,000
Paryż 60.940
Berlin 0.000175
Szwajcaria 174.500
Belgia 51.500

Rynek dewizowy w Łodzi.

Sytuacja na rynku prywatnym nie uległa nadal żadnym zasadniczym zmianom. Podaż w dalszym ciągu jest w stanie w zupełności zadośćuczynić popytowi. Tendencja w dalszym ciągu ma charakter raczej słaby, aniżeli utrwalony. Dzisiaj obrzono dolarami po 1,005,000 do 1,010,000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 51800
Berlin 0,00013
Chrystjanja 158000
Holandia 383000
Kopenhaga 171300
Londyn 4,420,000
Nowy Jork 925000—
Paryż 60000
Praga 28250

Warszawska giełda akcyjna.

Bank Dyskontowy 1800—1500
Bank Handlowy 750—825—800
Bank dla H. i P. 330—240—250 (1)
370—350 drobne
Bank Kredytowy W. 160—170
Bank Małopolski 300—325
Bank Przemysł. W. 350
Bank Przem. Lw. 155—170—150
Bank Zachodni 1200—1100—1275
Bank Zjedn. Ziemi. pol. 400—380
Bank Zw. Spół. Zar. 550—500
Bank Zw. Ziemiom 85
Częstochwa 10250—10500 (4) 11500—
Łazy 72 i pół — 60
Firlej 240—260
Cukier 2925—2425—2800
Michałów 410—415—400
Gosławice 675—600—650
270—300
Czersk 480—485—480, III em. 320—
Drzewo 72—71
Fitzner 1850—1775—1825
Pustelnik 260—270
Norblin 360—370—360 (1) 430—420 (2)
Spirytus 775—700
Konopie 145—190—157 i pół
Polski Loyd 55—52—65
Ortwein 130—140—125
Ostrowiec 3300—3200
Pocisk 215—225
Parowozy 135—140—125
Zieliński 270—300 IV em. 220—205
Rudzki 110—850—900 (1) 1200—950
—975 (3) 1250—1100 drobne
Stachowice 1050—975—980
Polski Przem. Naft. 300—350
Ursus 340
Zieleniewski 4000—4100—4000
Zawiercie 100—110
Nobel 330—365—360
Cerała 50—40—47 i pół
Sole potasowe 1750—1850
Kijewski 650—600—640
Puls 140—122 i pół
Sniess 460—440
Strom 5000—6500
Włódz 160—175
Chodorów 1425—1350—1375
Żyrardów 105—110—108
Belcol 30

Szwajcaria 176000
Sztokholm 57500
Wiedeń 13,60
Włochy 44800

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 950000 (w płac.) 975000
(w żądaniu)
Tendencja w prywatnych obrotach utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 940000—950000
Tendencja utrzymana.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 4,300,000
Nowy Jork 950,000
Paryż 58000
Szwajcaria 170000
Wiedeń 13,50
Włochy 43000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA.

GDANSK, 17 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 5,900
Nowy Jork 4,100,000,000

DRUGIE NOTOWANIA GDANSKIE.

GDANSK, 17 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 6,200
Nowy Jork 5 miliardów

TRZECIE NOTOWANIA GDANSKIE.

GDANSK, 17 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 6,200
Nowy Jork 5,400,000,000

Borkowski 177 i pół—200—185
Lilpop 200—175—180 (1) 200—175—
180 (2) 210—205 drobne
Węgiel 2100—2090—2150 (1) 2100—
2200—2150 (2) 2250—2300
2275 (3) 2300—2400—2375
Jabłkowscy 45—50—49
Polbal 38—40
Skóry 70
Synd. Roln. 725—750—690
Żegluga 31—29 i pół—30 i pół
Cmielów 450—430
Elektryczność 1600—1660—1650
Nobel 220—215—220
Korek 52 i pół—47 i pół
Majewski 2300—4000
Marysin 750
Polska Nafta 120—105—110
Rylscy 29—29 i pół
Siła i Światło 255—230—232 i pół
Modrzejów 2200—2170—2275
P. T. G. 1225—1250
Tkanina 31

Tendencja niejednorodna częściowo zniżkowa.

Oblawa na spekulantów walutowych w Krakowie.

AW. — KRAKÓW, 17.10. — Policja krakowska urządziła w okolicach miasta oblawę na spekulantów walutowych. Aresztowano kilka osób. Podczas rewizji skonfiskowano 720 dolarów, 55000 koron austriackich, 150 koron czeskich.

OSTROŻNOŚCI W KRAKOWIE.

AW. — KRAKÓW, 17 października. Skutkiem wybuchu w cytadeli warszawskiej poczyniono starania aby Kraków uchronić od niebezpieczeństwa jakie grozi przez przechowanie prochu w mieście. Przeniesiono już resztę prochu amunicyjnego do składów pozamiejskich. Przenieście większych zapasów już zostało uskutecznione latem.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 17 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Nowy Jork 4 i pół miljarde
Londyn 20 miliardów,
Paryż 272 miliony
Wiedeń 6,300,000
Praga 134,500,000
Włochy 140 milionów
Belgia 233,500,000
Szwajcaria 810 milionów
Helsingfors 221 milion
Holandia 1,770,000,000
Tendencja spokojna.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 17 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Nowy Jork 4,750,000,000
Londyn 21,500,000,000
Paryż 287 milionów
Wiedeń 6,650,000
Praga 142 miliony
Włochy 180 milionów
Belgia 246,500,000
Szwajcaria 854 miliony
Holandia 865 milionów
Chrystjanja 735 milionów
Kopenhaga 835 milionów
Sztokholm 1,253,000,000
Tendencja mocna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 16 października.
Kurs dzienny 4 i trzy czwarte
Londyn 4.53.50
Londyn 60 dni 4.50.50
Paryż 6.05
Amsterdam 39.19
Kopenhaga 17.60
Praga 2.99
Berlin placozo 0.000.000.02 i jedna cz.
Berlin żądano 0.000.000.2 trzy ósme

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 16 października
Paryż 74.25
Belgia 85.75
Szwajcaria 25.26 i pół
Holandia 11.56 i pół
Nowy Jork 453.68
Hiszpanja 33.63
Włochy 98.62
Niemcy 17.500.
Wiedeń 322.500
Bukareszt 955

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 16 października
Niemcy 0.000.0037 i pół
Ameryka 16.32
Belgia 86.70
Anglja 74.06
Holandia 640.50
Włochy 75.00
Szwajcaria 292.75
Hiszpanja 222.25
Bukareszt 770
Praga 48.80
Wiedeń 23.00

GIEŁDA WIENSKA.

WIENIEN, 16 października.
Amsterdam 27870
Berlin 0.16
Bukareszt 325
Londyn 321300
Nowy Jork 70935
Sofja 693
Zurych 12745
Zagrzeb 832
Bruksela 3704
Chrystjanja 10830
Madryt 9430
Paryż 4362
Sztokholm 18470
Belgrad 832
Budapeszt 380
Kopenhaga 12480
Mediolan 3254
Praga 2115
Warszawa 6,85

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 16 października
Londyn 11.57 i jedna czwarta
Berlin 0.52 i pół za miliard
Paryż 15.65
Szwajcaria 45.75
Wiedeń 0.0035 siedem ósmych
Kopenhaga 44.80
Sztokholm 67.32 i pół
Chrystjanja 39.70
Nowy Jork 254 i trzy ósme
Bruksela 13.60
Madryt 34.70
Włochy 11.72 i pół
Praga 757 i pół—763 i pół
Helsingfors 675—695

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 16 października
Londyn 25.80
Nowy Jork 570
Hamburg 250 za miliard
Paryż 35.15
Antwerpja 30.16
Zurych 102.35
Sztokholm 150.50
Chrystjanja 87.80
Helsingfors 15.20
Praga 16.95

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 16 października
Amsterdam 13.62
Berlin 8.75 za miliard
Chrystjanja 537
Kopenhaga 611
Sztokholm 917
Zurych 623
Londyn 156.50
Nowy Jork 34.50
Wiedeń 490.50
Marka niem. 6.11 za miliard
Marka polska 917 za milion
Paryż 212. i pięć ósmych
Włochy 159.50

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 16 października
Londyn 17.10
Paryż 23.40
Bruksela 20.15
Szwajcaria 68.15
Amsterdam 149.20
Kopenhaga 66.80
Chrystjanja 58.75
Waszyngton 378 i trzy czwarte
Helsingfors 10.14
Praga 11.40

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 16 października
Londyn 29.45
Hamburg 300 za miliard
Paryż 40.00
Nowy Jork 648
Amsterdam 254.50
Zurych 116.50
Helsingfors 17
Antwerpja 34.50
Sztokholm 171.75
Kopenhaga 114.50
Praga 19.50

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 16 października — Dówoz do portów Atlantyku i Golfu 92,000, wewnątrz kraju 51,000, wywóz do Anglii 14,000, na kontynent 42,000, loco 30.25 na październik 29.75, na listopad 29.25, na grudzień 29.08—29.11, na styczeń 28.85—28.90, na marzec 28.60—28.65, na maj 28.62—28.64, na lipiec 28.02—28.05, i sierpień 27.00—27.00, na wrzesień 26.1.

NOWY ORLEAN, 16 października
Loco 29.25, na grudzień 28.08, na styczeń 27.56, na marzec 27.60, na maj 27.62, na lipiec 27.02.

LIVERPOOL, 16 października — Na styczeń 16.02, na marzec 15.72, na maj 15.51, na lipiec 15.14.

BREMA, 16 października — Bawełna amerykańska. Cena za 1 kłb. 3,000.00.000 marek niemieckich.

Czym synem był carewicz Aleksy? Sensacyjna opowieść dyplomaty francuskiego.

Był ambasadorem francuskim w Wiedniu A. Dumaine opowiada charakterystyczny epizod z dziejów carskiej rodziny.

Było to w r. 1912. Europie groziła wojna z powodu wzmagającego się ciągle konfliktu na Bałkanach. Celem zadokumentowania przyjaźni rosyjsko-francuskiej wybrał się Poincaré do Rosji.

Wszystkich gości francuskich uderzyło niezwykle zachowanie się cara i carycy. Para cesarska starała się wprawdzie okazać francuskim gościom wiele serdeczności ale zarówno car jak i caryca zdradzali, iż duchem są gdzieś indziej.

To dziwne zachowanie się pary carskiej wyjaśnił wysoki oficer francuski, który p. Dumaine opowiedział następującą romantyczną historję:

Caryca wielce się nudziła przy boku tak mało interesującego męża, jakim był Mikołaj II.

Miała więc kochankę, a był nim młody porucznik gwardji nazwiskiem Orłow. Nazywał się tak samo jak znany z historii kochanek Katarzyny II.

Pewnego dnia zauważyła caryca nagle zniknięcie swego ulubieńca. Kilka dni upłynęło a Orłow nie pojawiał się.

Etykieta nie pozwalała wypytywać się

o porucznika, lecz miłość przemogła. Caryca zaczęła zapytywać otoczenie pytaniami, otrzymywała jednak wymijające odpowiedzi.

W tajemniczość w znaną tradycję domu Romanowych, zrozumiała, że zaszedł tu coś, o czem tylko car mógłby ją poinformować.

Szalejąc z rozpaczy za utraconym kochankiem zapytała wprost męża, co zrobił z Orłowem.

Mikołaj II odparł sucho, że wie o wszystkim, kara zaś dla wiarołomnej będzie to co się stało z oficerem gwardji.

Wówczas caryca, odchodząc z rozpaczy od zmyśłów, rzuciła mężowi w twarz groźbę:

Biada ci, jeśli Orłow miał postradać życie lub wolność. Przed całym światem wówczas rozkrzyczę, że carewicz nie jest twoim synem, że w żyłach następcy tronu nie płynie krew Romanowych. Słowa te wywarły na carze wstrząsające wrażenie.

Niewiadomo jak był epilog tej pónurej miłości historii, jednej zresztą z wielu przy pomocy których dziedzicznie obciążony ród Romanowych, wykopał sobie niestawny grób.

Płeć i śmiertelność.

Według opublikowanych sprawozdań jednego z największych towarzystw ubezpieczeń na życie w Stanach Zjednoczonych w ostatnich latach podniósł się bardzo procent śmiertelności wśród kobiet. Towarzystwo to próbowało dociec przyczyn tej przewagi śmiertelności kobiet — i oto do jakich doszło wyników:

Do niedawna śmiertelność wśród mężczyzn była większa, niż wśród kobiet i to w każdym wieku, od niemowlęcia poczynając, aż do starca i ten stosunek był miarodajny w całym świecie. Tylko tu i ow-

dzie zdarzały się odchylenia od tej reguły i to tylko w odniesieniu do pewnego wieku życia. Dopiero w ostatnich czasach stwierdzono, że stosunek śmiertelności węgł dużej zmianie, wykazując znaczny wzrost śmiertelności wśród kobiet. I tak w r. 1911 była śmiertelność wśród mężczyzn o 13 proc. większa od śmiertelności wśród kobiet. Ten stosunek trwał do końca 1918 r. W r. 1919 zmalała ta różnica na korzyść mężczyzn do 5 proc. a statystyka z 1920 r. wykazuje, że śmiertelność wśród kobiet przerosła o 2,6 proc.

Służąca z kantoru.

Moja żona wyzwała ją od nieporządnych dziewcząt, nawymyślała jej, nakrzyczała, narebiła takiego hałasu, jak gdyby nie o obojętnej służącej chodziło a o doprowadzenie na wieczny spoczynek kogoś z bliskich — poczem oddała jej paszport i krzyknęła ostatecznie:

— Niech Marysia na oczy mi się nie pokazuje! Dzięki Bogu, dzięki Bogu, że się już Marysi pozbyłam, Boże najdroższy!

Marysia zdjęła swój obrazek Przenajświętszej Panny ze ściany nad łóżkiem, spakowała starannie tłumok i pożegnała się:

— Żeby się pani całkiem spaliła!... Żeby pani uobdoli!... Żeby wam książki poskręcane, bebecchy w korytarzu na wie szaku rozwieszono- Też mi państwo!

Ukloniła się grzecznie i wyszła.

Żona była zirytowana i nie wiedziałam, jak zacząć rozmowę.

— Wiesz — mówię — pani Natansonowa z przeciwka kupiła gęś za pół miliona, to twoja warta płeć milionów!... Same kości i pierze!... A twoja gęś — jest chociaż na co patrzeć!...

— Co ty mówisz — odzywa się żona — mówiam ci, że lepiej umiem kupować od Natansonowej, to tyś się ze mną sprze- czaj! Widzisz?

— Ja mówilem? Nie może być? No, to cię najmocniej przepraszam. Daj buzi!...

I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej... Na drugi dzień — trzeba zejść zrana po bułki — niema nikogo, ktoby służącą zastąpił. Dziewczynka od stróżki odrabiała akurat lekcje a służąca z przeciwka więcej jak raz schodzić „nie potrzebuje”, żeby nawet nja wiem co.

Trudno. Trzeba było obejść się bez śniadania. O dziesiątej wyszedłem na miasto i u-

dałem się wprost do kantoru służby. Gruba jejmość w okularach na czubku nosa podaje mi wyschlą rękę i wskazuje krzesło. Siadam.

— Żona nie daje spokoju... he-he-he... chce służącą... co? — gładziła stara — pan pewno chce dobrej służącej... pracowitej... nie złodziejka?...

— Ma się rozumieć.

— „he... he... he... mamy... mamy taką... dobrą dziewczyną rzetelną... pracowitą... Marysiu! Marysiu!...

Z drugiego pokoju wychodzą Marysia — ta która wczoraj bez powodu składała nam tyle życzeń.

— Aaaa!... — wyrwało mi się niechcaco.

— Cooo?... — ryknęła nieprzyzwoicie Marysia.

— A innej pani niema? — pytam troszkę zdetonowany.

— Innej?... Owszem? Porządniejszej? Zaraz... zaraz... Heleno!... Heleno!...

Z tego samego pokoju na prawo wychodzi jakaś kobieca postać (inaczej tego określić niepodobna) z twarzą troszkę przypominającą człowieka, który minął się ze swym powołaniem. Tam bowiem gdzie w zasadzie powinni być oczy, u niej widniały jakieś zarpane szparki, czoło związane było jakąś szmatką szumnie ręcznikiem zwana, zamiast nosa była półsrodką twarzy wklęsłość, niczem wogóle nie przypominająca żadnej części twarzy.

Jak z powyższego wynika Helena nie była ową piękną Heleną żoną Pryjama, ale kto znała na takie drobnostki?

Zgodziliśmy się. Na drugi dzień Helena przyniosła swe rzeczy i zainstalowała się w kuchni na dobre.

Na obiad dostała zupę, sztukę mięsa i kompot. Podala nam wszystkim do stołu — i znikła na pół godziny. Herbaty nie ma kto podać.

— Dokąd mogła pójść? — pytam się żony.

— Pewno zapomniała czegoś kupić. Bardzo staranna służąca! — odpowiada żona.

śmiertelność wśród mężczyzn. Dalsze badania potwierdziły: Po osiągnięciu 35 lat życia jest śmiertelność wśród mężczyzn częstsza, niż wśród kobiet tego samego wieku. Jednak przed 35 rokiem życia śmiertelność wśród kobiet jest większa, niż wśród mężczyzn.

Karty... kokaina... opium... Oto normalne nocne życie Berlina.

W posadach trzeszczy „państwo ładu i bojaźni bożej”. Wraz z politycznym rozstrojem, wraz z ekonomicznym bankructwem jak groźny cień się wleczę widmo moralnego rozkładu. Widzą to niebezpieczeństwo niemieckie dzienniki i raz po raz udzержają na twogę.

„Bawi się wielki Berlin — pisze jeden z dzienników tamtejszych. Jakaś żądza szalonego użycia opętała wszystkich. Szarpłacy nerwami niepokój o jutro, niepewność chwili brzemenna w nieustannej trosce, zupełna bezwartościowość pieniądza, który po razie czemś jest, a za godzinę, za dzień może być niczem — oto co każe ludziom szukać zapomnienia w odmetach najprymitywniejszych rozkoszy.

Przepełnione są nocne lokale. Wraz z rozblaskiem pierwszych lamp na ulicach Berlina, wypelzają z mroku jakies tajemnicze postacie. — Atakują przechodniów głodem, pożądlwym okiem. Zaczepiają na bocznych uliczkach... „Karty? Kokaina? Opium?” wabią cichym szeptem. Potem wiodą ofiary natorów do przybytków zakazanych „rozkoszy”. Pada tajne hasło... Rozwijerają się zamaskowane przed okiem policji wrota. Nikt nie puszczą nawet, że za ścianą odrapanego domku, położonego gdzieś w podmiejskim zaułku Berlina, kryje się z przepiechem urządzone gniazdo powojennego zepsucia.

Całe urządzenie tajnych przejść i korytarzy zabezpiecza je przed karzącą ręką Temidy. Mimo to, raz po raz kroniki kryminalne Berlina notują odkrycie kłórej z tych nor podziemnego życia stolicy, rozmnożonych w nieprawdopodobny sposób. Każdy taki fakt jest zawsze sensacją, rewelacją, skandalem. Okazuje się

To zjawisko można objaśnić tem, że wiek od 18 do 35 lat jest u kobiet właściwą epoką macierzyństwa, w czasie którego kobiety łatwiej ulegają chorobom i śmierci. W dalszych wyniach widać, że kobiety nowszych czasów częściej padają w suchoty, niż mężczyźni.

bowiem, że osoby z najwytowniejszych sfer Berlina spotkać można obok wielkomięskich mełtów i szumowin.

Typowym okazem zwyrodnienia, wyrosłego na powoiennych straszach, są specjalne luanary dla kobiet. Zatrzymują się przed ustronnym domkiem, często już za rogatkami Berlina, w wintne samochody, nowozy. Wysiadają z nich zawalowane damy. To czcicielki tradycji mistycznej Safony.

Gangrena moralna nie oszczędza nikogo, sięga głęboko do podstaw rodzinnego życia. Nie oszczędza nawet młodzieży, która wszędzie jest przyszłością narodu. W jednym z tajnych kinematografów, gdzie w nocnych godzinach demonstrowano zaufanym gościom pornograficzne filmy, obliczane na najwulgarniejsze instynkty, policja przyaresztowała kilkudziesięciu młodzieńców w szkolnym wieku.

Tak jest dzisiaj zgangrenowany Berlin.

<p>Dr. L. Prybalski powrócił. Choroby skórne, włosów, woskowate i moczopłciowe. Leczenie światłem (Samy Kwarca) i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9-11 i od 5-7. Dla pań od 4-5. 906</p>	<p>Lekarz dentysta Feliks Seidenhart Zawadzka 10. wznowił przyjęcia od 10-1 i od 7-10 po poł. 668-10 angielski, francuski, niemiecki kursy Amblard Deb, Piotrowska 120 PRACOWNIA kwiatów artystycznych i Abażurów do lamp. Łódź, Konstantynowska № 69. 697</p>
---	--

Prenumerata: W Łodzi mk. 150,000 i odnoś. do domu 5000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 170,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 200,000 miesięcznie.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 800 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEK CIE: mk. 2500 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt). NERKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetry na str. 8 szpalt). Z ręczynowe i zaślubinowe po fakcie mk. 10000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Połak. Czcionkami „Republiki” Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Połak.